

Komfort ucieczki od pędzącego świata



HANNA MARLIÈRE

Dyrektor Zarządzająca, Green Management Group

Coraz więcej osób zamiast spędzać wakacje w wersji *all-inclusive* w pięciogwiazdkowym hotelu, woli „wrócić” na łono natury. Odciąć się od internetu i telefonu. Zaszyć się w miejscu, gdzie nie usłyszą codziennego zgiełku. Uciec na kilka dni od świata, w którym żyją. To wszystko ma w swojej ofercie turystyka zrównoważona. Choć na pierwszy rzut oka może się ona wydawać dość staroświecka, wręcz archaiczna, to czy jednak nie jest to paradoksalnie model wypoczynku, którego tak naprawdę najbardziej pragniemy?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor thinklettera Kongresu Obywatelskiego.

Skąd się wzięło pojęcie zrównoważonej turystyki?

Cały ruch zrównoważenia różnych dziedzin gospodarki wywodzi się mniej więcej sprzed 20 lat, kiedy to pojawił się koncept zrównoważonego rozwoju. Jego głównym postulatem było maksymalne uniezależnienie rozwoju gospodarczego od negatywnego oddziaływania na środowisko naturalne. W myśl tej koncepcji w etos zrównoważonego rozwoju miały się wpisywać wszystkie dziedziny gospodarki, w tym również turystyka.

W jakiej „kondycji” znajduje się dziś zrównoważona turystyka? Czy udaje jej się skutecznie konkurować z masową?

Zrównoważona turystyka stała się w ostatnich latach bardzo popularną, wręcz modną. Nie przeciwstawiałabym jej jednak turystyce konwencjonalnej. Ona również może być zrównoważona. Nie trzeba sobie wcale odejmować komfortu, żeby chociaż w pewnej mierze stać się zrównoważonym turystą. Jesteśmy nim nawet jadąc na wczasy zorganizowane przez biuro podróży w pięciogwiazdkowym hotelu, o ile tylko staramy się na miejscu ograniczać nasz wpływ na środowisko, robić zakupy na targu, wybierając lokalne produkty czy korzystać z usług niewielkich, lokalnych firm. Wchodzimy wtedy w duch zrównoważenia. Wiemy,

że pieniądze, które wydaliśmy, zostały u mieszkańców, w regionie. Skracanie łańcucha dostaw jest jednym z kluczowych elementów zrównoważonej turystyki.

“ Skracanie łańcucha dostaw jest jednym z kluczowych elementów zrównoważonej turystyki.

Jakie, z perspektywy rozwoju zrównoważonego, są korzyści ze skracania łańcucha dostaw? Dlaczego lepiej w sezonie kupić na rynku polskie truskawki, a nie greckie pomarańcze w supermarkecie?

Przeanalizujmy to na przykładzie zaproponowanych przez Pana produktów spożywczych. Pierwszy wymiar, to wymiar społeczny – kupujemy od danej osoby, bo ma dobre produkty, budując tym samym zaufanie. Rezygnujemy tym samym z zakupów w sieciowym markecie, który zwraca uwagę tylko na cenę, nie ceni lokalności. Z jego perspektywy to bez różnicy, czy ziemniak pochodzi od lokalnego rolnika czy z drugiego końca świata. Drugi wymiar, to wymiar ekonomiczny. Pieniądz zostawiony bezpośrednio u lokalnego sprzedawcy ma w pewnym sensie większą wartość. Gdy zapłacę w markecie np. 2 zł za kilogram ziemniaków, to jedynie 60 gr pójdzie do producenta. A gdy zapłacę te same 2 złote bezpośrednio producentowi, będzie on miał w całości do zagospodarowania tę kwotę. Nie tylko jego rodzina będzie mogła lepiej żyć, ale też będzie w stanie więcej zasobów przeznaczyć na podniesienie jakości swojej produkcji. Dochodzi do tego oczywiście wymiar ekologiczny – im krótsze są łańcuchy dostaw, tym mniej dany produkt „podróżuje”, mniej paliwa się spala i tym mniejszy jest negatywny wpływ na środowisko naturalne. Wreszcie wymiar czwarty – własnego zdrowia i komfortu fizycznego. Dobrze jest przecież spożywać jak najmniej przetworzone, ekologiczne produkty, jak to się u nas mówi – „od rolnika”.

Dlaczego ludzie są coraz bardziej chętni do uprawiania turystyki w wersji zrównoważonej?

Mam wrażenie, że biorąc pod uwagę ilość ofert agroturystycznych, stacji bez dostępu do internetu i sieci komórkowej czy wycieczek takich jak survivałe czy spływy kajakowe – widać doskonale, że ludziom brakuje dziś natury. Chcieliby do niej wrócić. Coraz więcej osób nie chce, by ich urlop był kolejnym biegiem za zabytkiem, muzeum czy zjeżdżalnią. Potrzebują po prostu wypoczynku – a żeby wypocząć, trzeba zwolnić. Myślę, że jest to ogromne pole do popisu dla zrównoważonej turystyki – zapewnić ludziom całkowity spokój, który jest dziś tak potrzebny. Nie chodzi o to, żeby urlop był niekomfortowym wyrzeczeniem – żeby spać w szałasie i myć się w jeziorze. Chodzi o danie sobie komfortu zwolnienia w życiu.

“ **Ludziom brakuje dziś natury. Chcieliby do niej wrócić i dać sobie komfort zwolnienia w życiu.** ”

To swoisty paradoks – dziś każdy z nas płaci przecież za dostęp do internetu, a tymczasem znajduje się coraz więcej chętnych, by płacić – chociaż przez kilka dni – za brak dostępu do niego...

Tak. I są to karty przetargowe coraz większej liczby ofert turystycznych. Podobnie popularność zyskują ośrodki surowe, oferujące warunki podstawowego komfortu, pozwalające nam przez kilka dni zdać sobie sprawę, że nie potrzebujemy pięciogwiazdkowego luksusu. Znajduje się coraz więcej chętnych, by spędzić urlop w takich warunkach.

Jaki jest potencjał Polski, jeśli chodzi o rozwój turystyki zrównoważonej? Jakie mamy do tego predyspozycje?

Polska jest krajem o ogromnym potencjale. Mamy bardzo wiele terenów stosunkowo słabo przekształconych, z małą ilością infrastruktury typowo turystycznej. Nie mówię tu oczywiście o gęsto zabudowanym polskim wybrzeżu, czy o Karpaczu bądź Zakopanem. Natomiast Pieniny, Bieszczady, Góry Stołowe czy Sowie mają zupełnie inny charakter. Turystyka zrównoważona stanowi także wielki potencjał dla terenów w środkowej Polsce, które tradycyjnie nie kojarzą się z turystyką. Ich zaletą jest jednak położenie relatywnie blisko od większości dużych polskich metropolii. Weekend, czy nawet długi weekend nie są wystarczająco długimi okresami, by jechać w jedną stronę kilka godzin na drugi koniec Polski. Po tak krótkim odpoczynku bylibyśmy zmęczeni. Jest to jednak dobry moment na zafundowanie sobie krótkiego wypoczynku 2 godziny od domu. Można szybko zapakować całą rodzinę – czterodniowy wyjazd nie wymaga wszak wielkich przygotowań, może to być decyzja spontaniczna. W zamian zrelaksujemy się w zacisznym miejscu, gdzie będzie las, jezioro czy rzeka. Gdzie rodzinie będzie można pójść na spacer, pojeździć na rowerze, czy – zimą – pobiegać na nartach.

Czy jakieś kraje lub regiony są współczesnymi liderami, jeśli chodzi o turystykę zrównoważoną? Gdzie zdobyła ona szczególną popularność?

Moim zdaniem największymi beneficjentami turystyki zrównoważonej są kraje rozwijające się. Nie są na tyle dobrze poznane i atrakcyjne, żeby rozwijała się tam pięciogwiazdkowa baza hotelowa, nie ma tam też zbyt wielu inwestorów. Jednocześnie lokalne społeczności mają dostęp do internetu, który otworzył granice i umożliwił promocję swojego regionu. Dzieje się tak w państwach takich jak Rumunia, Albania, Mołdawia czy Gruzja. Nie promują się one hotelami i luksusem, lecz lokalnością, spacerami po górach, wyprawami konnymi, rowerowymi. To zupełnie odwrotnie niż we Francji, Hiszpanii czy Grecji, gdzie gros ofert turystycznych dotyczy obleganych kurortów. W państwach takich jak te, w poszukiwaniu turystyki

zrównoważonej trzeba się udać w głąb kraju, do regionów mniej wypromowanych turystycznie, starających się bazować na lokalnych zasobach.

O autorce

Specjalistka z zakresu ochrony środowiska i gospodarki odpadami. Od 10 lat związana z branżą gospodarki komunalnej. Aktywnie uczestniczy w debacie publicznej nt. krajowego i europejskiego prawa, konsultantka krajowych (PIGO) i międzynarodowych (EEB, ECN, FEAD) organizacji branżowych. Autorka licznych publikacji w prasie branżowej.

PARTNER



WYDAWCA

